

# LISTY DO REDAKCJI

---

*Liturgia Sacra* 3(1997), nr 2, s. 149-156

## JESZCZE W SPRAWIE OKRESU BOŻEGO NARODZENIA

(Kolejny głos w dyskusji)

*Publikujemy kolejny list w sprawie przedłużenia okresu liturgicznego Bożego Narodzenia, nadesłany przez ks. prof. dr hab. Ireneusza Pawlaka z Lublina. Stawia on polemikę zarówno z artykułem ks. H. Sobeczki ("Liturgia Sacra" 1996 nr 1-2), jak również do propozycji przesłanych w liście ks. J. Waliczka (1996 nr 3-4).*

Red.

## KARNAWAŁ W LITURGII

Opublikowana w *Acta Apostolicae Sedis* (1995) czwarta instrukcja wykonawcza dotycząca poprawnego wprowadzenia Konstytucji o Liturgii Świętej pod tytułem: *Liturgia rzymska i inkulturacja* podsuwa możliwość przystosowania liturgii lokalnej do tradycji danego narodu, jeśli jest to tylko uzasadnione. Instrukcja zastrzega jednak, że zmiany nie mogą istotowo odbiegać od zasad ogólnych i muszą uzyskać za twierdzenie kompetentnej władzy kościelnej (nr 36 i 37).

Jako jedną z możliwych zmian zgodnych z tradycją polską ks. H. J. Sobeczko proponuje przedłużenie do 2 lutego okresu Bożego Narodzenia<sup>1</sup>. Propozycja ta spotkała się z szerokim oddźwiękiem, głównie wśród duszpasterzy. Powstały już nawet gotowe plany przewidujące konkretne zmiany w kalendarzu liturgicznym, a także dotyczące czytań we wszystkie niedziele miesiąca stycznia<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> H.J. Sobeczko, *Inkulturacja liturgiczna w Polsce*, „Liturgia Sacra” 2(1996) nr 1–2, s. 37.

<sup>2</sup> J. Waliczek, *Jeszcze w sprawie okresu Bożego Narodzenia*, „Liturgia Sacra”, 2(1996) nr 3–4, s. 153–158.

W związku z tak dużym zainteresowaniem tym problemem, wypada bliżej przyjrzeć się przedstawionym propozycjom i wyprowadzić z nich odpowiednie wnioski.

## 1. Zmiany w kalendarzu liturgicznym

To zagadnienie wysuwa się na pierwszy plan w proponowanej reformie okresu Bożego Narodzenia. Według *Calendarium Romanum* z 1969 r. okres Narodzenia Pańskiego kończy się w niedzielę Chrztu Pańskiego. Następnego dnia rozpoczyna się okres zwykły. Wiadomo jednak, że w kościołach polskich od dawna przez cały styczeń aż do 2 lutego śpiewano kolędy, a żłóbek stanowił stałą dekorację wnętrza świątyni. Nie zauważono, że kolor szat z białego zmienił się na zielony, a czytania niewiele miały wspólnego z tajemnicą bożonarodzeniową. Ten stan w wielu kościołach trwa nadal, choć niektórzy duszpasterze ograniczyli śpiewanie kolęd i usunęli żłóbki. Pojawiła się więc dwutorowość: prawo liturgiczne z jednej strony, tradycje rodzime z drugiej. Użyty przez ks. Sobeczkę termin „schizofrenia liturgiczna” całkowicie odpowiada prawdzie, ale wymaga też rozwiązania<sup>3</sup>.

Tak więc, na pierwszy plan wysuwa się sprawa kalendarza liturgicznego, w którym proponuje się przedłużenie okresu Bożego Narodzenia w Polsce do święta Ofiarowania Pańskiego. A zatem, trzy lub cztery niedziele styczniowe byłyby niedzielami Objawienia Pańskiego z ewentualnie przeniesionym na jedną z nich świętem Świętej Rodziny. Gdyby tak się stało, wówczas okres zwykły starciłby pierwsze cztery niedziele. Byłoby ich 30, a nie 34.

Następnym problemem są treści związane z nowymi niedzielami Objawienia. Należałoby przygotować nowe teksty, zamiast już istniejących.

Trzeba by się także zastanowić nad ewentualnym włączeniem w ramy liturgii przypadającego w miesiącu styczniu Tygodnia Ekumenicznego. Jedna z niedziel powinna posiadać odpowiednie czytania obowiązkowe, a nie dowolne, jak dotychczas.

Jest rzeczą oczywistą, iż kolorem szat liturgicznych byłyby białe zamiast zielonego.

W tym kontekście nasuwa się myśl, czy nie powinno się dokonać zmian dotyczących także innych okresów, zwłaszcza świąt w nich przypadających. Marcową uroczystość św. Józefa byłoby dobrze umieścić w okresie Bożego Narodzenia, np. w pobliżu święta Świętej Rodziny<sup>4</sup>. Zwiastowanie Pańskie bardziej odpowiada treścią okresowi Adwentu niż Wielkiego Postu. Może trzeba także przenieść uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego na 7 [SPR.] Niedzielę Wielkanocy, co byłoby zresztą zgodne z obowiązującymi dziś przepisami liturgicznymi. Logiczne byłoby też zniesienie drugiego święta Wielkanocy oraz drugiego dnia w oktawie Bożego Narodzenia jako dni świątecznych, a w zamian za to staranie się o ustanowienie w kalendarzu cywilnym jako dni świątecznych Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty.

<sup>3</sup> Sobeczko, *art. cyt.*, s. 38.

<sup>4</sup> Por. S. Hartlieb, *Pięćdziesiąt lat radości paschalnej*, Lublin 1993, s. 23.

To tylko niektóre ze zmian, jakie byłyby możliwe do rozważenia. Innymi słowy, reforma kalendarza powinna zostać przeprowadzona całościowo, a nie tylko częściowo.

## 2. Korekta mszału i lekcjonarza

Zmiany w kalendarzu niosą za sobą konieczność utworzenia nowych tekstów niektórych formularzy mszalnych: antyfon, modlitw i prefacji. Modlitwy nowych niedziel Objawienia winny jaśniej wyrażać poszczególne tajemnice. Podobnie ma się rzecz z prefacjami. Powinna pojawić się osobna prefacja o Świętej Rodzinie i o cudzie w Kanie Galilejskiej.

Proponowany nowy układ kalendarza zakłada także duże zmiany w lekcjonarzu, zwłaszcza w niedzielnym cyklu trzyletnim<sup>5</sup>. Pierwszy tom *Ordo Lectionum Missae* musiałby ulec poszerzeniu, a tom trzeci ograniczeniu. Zmiana numeracji niedziel okresu zwykłego pociągnęłaby za sobą konieczność wydania nowego mszału oraz niektórych tomów lekcjonarza (I, III, IV, V).

## 3. Przystosowanie Liturgii Godzin

Ponieważ Liturgia Godzin wypływa z Eucharystii i ma do niej prowadzić (*Wprowadzenie Ogólne do Liturgii Godzin*, nr 12) nie obyłyby się bez zmian także i w tej liturgii. Tom I zostałby poszerzony, a tom III straciłby cztery niedziele. Zmieniona numeracja tygodni okresu zwykłego wymagałaby także nowego wydania tomu IV.

Z kolei powstałaby konieczność przystosowania tekstów do nowych treści niedziel Objawienia Pańskiego. Należałoby zatroszczyć się o odpowiednie hymny, antyfony, responsoria, prośby, a także o czytania długie i krótkie. Nie wystarczyłoby posługiwanie się dotychczasowymi tekstami, które nie odpowiadają w pełni proponowanym nowym treściom.

## 4. Repertuar pieśniowy

Wydaje się, że ten problem stanowi jedną z głównych przyczyn propozycji wydłużenia okresu Bożego Narodzenia. Śpiewy powinny stanowić jedną logiczną całość z tekstami liturgicznymi i odpowiadać tajemnicy dnia lub okresu liturgicznego. Dlatego śpiew kolęd w okresie zwykłym kłóci się z tymi założeniami. Kolędy mają sens i swoje miejsce w okresie Narodzenia. Śpiewanie kolęd, nawet w okresie Bożego Narodzenia, natrafia dzisiaj na przeszkody natury repertuarowej oraz duszpasterskiej.

1. Kolędy, do niedawna tak chętnie śpiewane w naszych kościołach, okazują się repertuarem niewystarczającym. Posiadamy bardzo wielką ilość kolęd i pastorałek, które zresztą ciągle są ze sobą mieszane. Jest to jednak zasób tradycyjny, nie zaw-

<sup>5</sup> Waliczek, *art. cyt.*, s. 157.

sze odpowiadający konkretnej treści liturgii. Ks. W. Danielski w 1978 r. tak pisał o okresie Bożego Narodzenia: „(...)Chrystus Pan ukazuje się jako Zbawiciel wszystkich ludzi, Syn Człowieczy i Słowo Ojca; poznajemy Go przez światło wiary i wzajemną miłość (...). Dlatego w pieśniach za mało byłoby zatrzymać się na samej tajemnicy żłóbka i jego ubóstwa. Należy bardziej wyrażać wdzięczność za niepojęte dary Ojca i pragnienie coraz większej chwały Zbawiciela od tych, którzy Go przyjęli w Eucharystii”<sup>6</sup>.

Tradycyjne kolędy w większości mówią właśnie o żłóbku i jego ubóstwie. Bardzo nieliczne pieśni wspominają o darach Ojca (np. *Niepojęte dary*) lub uwielbiają Zbawiciela za dar Eucharystii, czy też wyrażają wzajemną miłość człowieka do człowieka. Te treści występują w niektórych dalszych zwrotkach kolęd. Brakuje też nowych kolęd. W powstających nowych pieśniach posoborowych kolędy zajmują jedno z ostatnich miejsc. Twórczość pieśniowa okresu Bożego Narodzenia prawie nie istnieje. Powstało wprawdzie kilkanaście utworów, ale treściowo są to głównie pastorałki. Brakuje natomiast dawnych i nowych pieśni bożonarodzeniowych dostosowanych do liturgii<sup>7</sup>. Przy przedłużonym okresie Bożego Narodzenia musiałyby powstać nowe pieśni wyrażające treść poszczególnych tajemnic. Dlatego nie można pocieszać się myślą, że z istniejących doberman się „stosowne kolędy”<sup>8</sup>, gdyż takich nie ma<sup>9</sup>.

2. W międzyczasie pojawił się poważny problem duszpasterski. Otóż w naszych kościołach wierni biorą udział w śpiewie niechętnie i śpiewają coraz gorzej. Przyczyn tego stanu jest wiele, a do zasadniczych należą: ogólny upadek kultury muzycznej, niechęć do uprawiania jakiegokolwiek muzyki w sposób czynny, rozluźnienie więzi rodzinnych, a w związku z tym zanik rodzinnych tradycji, zaniedbanie nauczania przez duszpasterzy i organistów w kościołach repertuaru muzycznego, nagminne pomijanie nauczania pieśni liturgicznych w katechezie szkolnej.

Jeśli więc nawet, optymistycznie rzecz ujmując, pojawi się wystarczający repertuar kolęd, to samo jego istnienie nie zmieni sytuacji. Pod koniec lat 70-tych obliczono, że w naszych świątyniach wierni znali i śpiewali przeciętnie około 12 kolęd i to tylko od dwóch do trzech zwrotek<sup>10</sup>. Repertuar ten wyczerpywał się w ciągu oktawy Bożego Narodzenia i w następnych tygodniach był już powtarzany. Dziś prawdopodobnie sytuacja zmieniła się jeszcze na gorsze.

<sup>6</sup> *Alleluja. Zbiór śpiewów mszalnych i pielgrzymkowych*, red. J. Zawitkowski, Warszawa 1979, s. 240.

<sup>7</sup> Sobeczko, *art. cyt.*, s. 40.

<sup>8</sup> Waliczek, *art. cyt.*, s. 155.

<sup>9</sup> Sprawa rozbija się przede wszystkim o teksty, których brakuje. Nie zamawia się takich utworów u kompetentnych twórców. Nie urządza się na przykład konkursów na teksty do pieśni kościelnych. Powstają one na ogół spontanicznie i nie zawsze są udane. Poza tym utarło się przekonanie, że za brak odpowiednich pieśni odpowiadają muzycy kościelni. Jest to pogląd z gruntu błędny, gdyż muzycy mają tworzyć melodie, a nie teksty.

<sup>10</sup> I. Pawlak, *Jak długo śpiewać kolędy?*, „Msza Święta” 33(1977), nr 12, s. 278–280. Tenże, *Muzyka w okresie Bożego Narodzenia*, „Msza Święta” 32(1976), nr 2, s. 15–16.

Skoro dziś proponuje się przedłużenie okresu Bożego Narodzenia, trzeba bardzo poważnie podejść do problemu repertuaru pieśniowego. Prawne li tylko rozszerzenie okresu nie znajdzie pokrycia w rzeczywistości duszpasterskiej.

## 5. Wnioski

Na podstawie powyższych, z konieczności dość pobieżnych, rozważań nasuwają się pewne refleksje.

1. Przy podejmowaniu decyzji o zmianach w kalendarzu liturgicznym należy brać pod uwagę nie tylko doraźne potrzeby i sposób rozumowania współczesnego pokolenia. Trzeba także koniecznie przypatrzeć się historii danego święta czy okresu liturgicznego. Z badań przeprowadzonych nad kalendarzami liturgicznymi w Polsce wynika, że nie podejmowano żadnych zmian dotyczących *proprium de tempore* w kalendarzach lokalnych. Zawsze stosowano się do zasad podanych przez Stolicę Apostolską. Dlatego też w historii kalendarzy diecezjalnych nie istnieje przedłużony okres Bożego Narodzenia. Zawsze trwał on od wigilii Narodzenia Pańskiego do końca oktawy Objawienia<sup>11</sup>. Termin „kalendarz” dotyczył wyłącznie *proprium de sanctis*, które było reformowane m.in. poprzez dodawanie nowych świąt, często o charakterze lokalnym. Chodziło przede wszystkim o świętych rodzimych. Bardzo rzadko zaś i niechętnie zmieniano daty już istniejących świąt<sup>12</sup>.

W Polsce wytworzył się jednak zwyczaj śpiewania kolęd do dnia 2 lutego. Nie ulega wątpliwości, że tajemnica Ofiarowania Pańskiego mieści się w treściach Bożego Narodzenia. Dowodem na to jest fakt, że przed Soborem Watykańskim II posługiwano się w tym dniu prefacją o Bożym Narodzeniu. Poszerzenie okresu byłoby więc pierwszym przypadkiem naruszenia przeszło 1000-letniej tradycji związanej

---

<sup>11</sup> Por. H. Wąsowicz, *Kalendarz ksiąg liturgicznych Krakowa do połowy 16. wieku*, Lublin 1995, s. 121nn.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 303. Trzeba dodać, że *Calendarium Romanum* z 1969 r. w sposób niezamierzony stało się przyczyną rewolucji kalendarza liturgicznego w Polsce. Na zachodzie Europy zmiany te nie wywołały poważniejszych reperkusji. W Polsce natomiast zostały naruszone tradycyjne daty, np. dni odpustowych, czy też tak popularnych imienin. Przesunięcie tak znacznej liczby świąt na inne dni zachwiało więc podstawami tradycji parafialnych czy rodzinnych. W ten sposób chrześcijański zwyczaj uległ w dużej mierze zrujnowaniu. Ponadto dominująca przez wieki w Polsce ludność rolnicza związała swoje codzienne życie z cyklem roku kościelnego oraz z poszczególnymi świętami. Wyrazem tego są liczne przysłowia i przepowiednie. Dziś wiele z nich straciło rację bytu i można je umieścić jedynie w archiwum mądrości ludowej.

Jeśli chodzi zaś o zmiany przeprowadzone w kalendarzu liturgicznym diecezji polskich po Soborze Watykańskim II, to przykładem nierozważnego przeniesienia święta jest dzień św. Stanisława Kostki, obchodzony od samego początku (beatyfikacja w 1670 r.) w dniu 13 listopada. Pod naciskiem ówczesnych katechetów Episkopat Polski zwrócił się w latach 70-tych do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przeniesienie tego święta na dzień 18 września. Początek roku szkolnego miał być związany z osobą tego patrona. Po 300 latach data została zmieniona, choć w Rzymie obchodzi się nadal dzień św. Stanisława Kostki 13 listopada. Dziś okazuje się, że pierwotna data była bardziej wygodna, gdyż nie jest rzeczą możliwą przygotować uroczystości kościelne już po dwóch tygodniach od rozpoczęcia nauki w szkołach. Obecne pokolenie ponosi już konsekwencje tej nieprzemyślanej decyzji.

z nietykalnością okresów liturgicznych. Czy zatem nie byłoby bardziej celowe przeniesienie święta Ofiarowania np. na jeden z dni w oktawie Bożego Narodzenia? Zniknęła by wówczas owa „schizofrenia” i niepotrzebne stałyby się wszelkie nowe edycje ksiąg.

2. Trzeba też sięgnąć do zasadniczej reformy liturgicznej, jaka miała miejsce po Soborze Trydenckim. Wówczas chodziło o ujednoczenie liturgii i wydanie obowiązujących w całym Kościele ksiąg. Reforma ta przebiegała w trzech etapach:

— w pierwszym etapie wszelkie programy rozбивały się o skład osobowy reformatorów. Większość z nich tkwiła ciągle w poprzedniej epoce i nie kwapiła się do przeprowadzenia odnowy;

— drugi etap to wejście na scenę szeregu reformatorów z prawdziwego zdarzenia. Podjęto wówczas reformę na wielką skalę: powołano do istnienia seminaria duchowne, zaostrozono dyscyplinę kleru, podjęto odnowę w dziedzinie liturgii i duszpasterstwa. Ten okres zaowocował m.in. wydaniem większości ksiąg liturgicznych;

— etap trzeci, to osłabienie ducha reformy. Utwierdziło się przekonanie, że dzieło reformy zostało już przeprowadzone i odpowiednie przepisy wydane. Wystarczy teraz czuwać, aby były one ściśle przestrzegane. W teren przekazywano polecenia, a stamtąd żądano sprawozdań. Ten etap nie wniósł już żadnych istotnych zmian<sup>13</sup>

Wydaje się, że podobna sytuacja ma miejsce dzisiaj. Wygląda na to, że pierwsze dwa etapy mamy już za sobą. Właściwy i najważniejszy dla reformy potrydenckiej etap drugi, w odnowie powatykańskiej minął niezauważenie. Był krótki i niedostudiowany. Reforma w dużej mierze ograniczyła się do zmiany rytów, języka, wydania ksiąg liturgicznych oraz odpowiednich przepisów, do których teraz trzeba się tylko dostosować. Zagubiono gdzieś pogłębienie wiedzy, zrozumienie ducha liturgii, przygotowanie duszpasterskie. Stąd ciągle odnowa liturgii jest powierzchowna i płytką.

Trzeba się zatem zastanowić, czy w obecnej chwili stać nas na pogłębioną i dobrze udokumentowaną reformę kalendarza liturgicznego. Konieczność wydania nowych ksiąg niesie za sobą nie tylko trud redakcyjny, ale także ogromne nakłady finansowe. Jeżeli dotąd brakuje w Polsce kompetentnych grup roboczych, które mogłyby przedstawić propozycje do planowanej trzeciej edycji *Missale Romanum*, to w jaki sposób potrafiemy na nowo opracować wszystkie niemal księgi liturgiczne?<sup>14</sup>

3. Należy się zastanowić, czy nie lepiej w miejsce problematycznej reformy okresu Bożego Narodzenia zająć się pogłębionym duszpasterstwem i lepszym przygotowaniem okresu Wielkiego Postu i Wielkanocy, zwłaszcza zaś Triduum Paschalnego? Tylko w nielicznych kościołach w Polsce dają się zauważyć odpowiednie działania zmierzające do właściwego obchodu świąt paschalnych. Zachowanie tra-

<sup>13</sup> W. Müller, *Diecezje w okresie potrydenckim*, w: *Kościół w Polsce*, t. II, red. J. Kłoczowski, Kraków 1970, s. 203nn.

<sup>14</sup> Por. Sobeczko, *art. cyt.*, s. 36.

dycji święcenia potraw, odwiedzania Bożego Grobu czy udziału w procesji rezurekcyjnej, to stanowczo za mało<sup>15</sup>.

Z kolei okres wielkanocny zamienia się w jedno wielkie nabożeństwo majowe, gdyż większość dni tego okresu przypada w miesiącu maju. Postulat więc, aby wierni zgodnie z duchem liturgii uczyli się przeżywać okres Wielkiego Postu, Triduum Paschalne i czas wielkanocny, wcale nie jest bezpodstawny. Przedłużenie okresu Narodzenia Pańskiego niemal do granic Wielkiego Postu nie będzie sprzyjało odnowie całego okresu paschalnego. Duszpasterze bowiem z trudów duszpasterskich związanych z wizytą kolędową bezpośrednio wpadną w wir zajęć wielkopostnych (rekolekcje, spowiedzi itp.). Służba ołtarza, w tym schole, chóry, kantorzy, nie zdążą się przestawić i przygotować na zupełnie odmienne zadania. Muzycy kościelni dobrze wiedzą, ile potrzeba czasu i trudu, by przygotować repertuar muzyczny. Zanim po koncertach kolęd zdołają przygotować repertuar pasyjny, Wielki Post już minie. Może tu leży też jedna z przyczyn, dla których tak mało słyszy się występów chóralnych w Wielkim Poście. Triduum Paschalne z udziałem chóru należy do rzadkości w polskich kościołach. Czy warto więc poświęcać tak ważny w życiu Kościoła okres paschalny dla problematycznego przedłużenia okresu Bożego Narodzenia?

4. Okres Bożego Narodzenia łączy się z czasem karnawałowym w życiu cywilnym. Czas ten wielu uważa za okres bezkarnego rozluźnienia obyczajów i wszelkich zasad moralnych. Organizowane w tym czasie zabawy przeradzały się często w hulanki, dochodziło do gwałtów, kradzieży i bójek. Przedstawienia bożonarodzeniowe przekształcały się niekiedy w maskarady. To swobodne zachowanie już w XVII w. zaczęło się wciskać do kościołów. Nabożeństwa stawały się tłumne, gwarne i wesołe. Nawet kazania były rubaszne. Kaznodzieja często bawił i wzruszał słuchaczy nie bacząc na świętość miejsca i obrzędów<sup>16</sup>.

Karnawałowy nastrój przejawiał się jednak przede wszystkim w muzyce. Pastorałki zajęły miejsce kolęd, melodie taneczne używane były powszechnie. Teksty liturgiczne np. *Gloria* czy *Credo* podkładano pod melodie kolędowe, a celebrans intonował te śpiewy również na melodie kolęd. Nawet *Ite, missa est* śpiewano na melodie kolędy lub też inne, przejęte z przedstawień i inscenizacji bożonarodzeniowych.

Utarło się dzięki temu przekonanie, że w okresie Bożego Narodzenia w kościele robić wolno niemal wszystko niezgodnie z prawem liturgicznym, i że to uchodzi bezkarnie.

W naszych czasach istnieje podobna świadomość. Wprawdzie nie dochodzi do sytuacji ekstremalnych i scen gorszących, ale często przymyka się oko na jawne przekraczanie granic przyzwoitości liturgicznej, np. wykonywanie kolęd zamiast psalmu responsoryjnego, czy też zamiast części *ordinarium missae*. Brakuje na-

<sup>15</sup> Tamże, s. 37.

<sup>16</sup> Por. J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1994, s. 38nn.

gminnie związku treściowego między spełnianym obrzędem a śpiewanymi pieśniami. Urządza się w ramach liturgii koncerty kolęd itp. Stąd też rodzi się chęć przedłużenia tego okresu swobody w liturgii na dalsze tygodnie z powołaniem się na dawne polskie tradycje. Taki charakter okresu jest bardzo wygodny dla wiernych i duszpasterzy. Nie trzeba bowiem wkładać wielkiego wysiłku w przygotowanie liturgii. Natomiast w tym kontekście Wielki Post jawi się jako czas skrajnego rygoryzmu, w którym nic nie wolno. Być może stąd też płynie niechęć do muzyki instrumentalnej w tym czasie.

Przedstawiony tekst nie zamierza wyrokować o konieczności lub zbędności przedłużania okresu Narodzenia Pańskiego. Pragnie tylko pobudzić do refleksji, by działania w kierunku zmian były podejmowane rozważnie, z uwzględnieniem możliwie wszystkich okoliczności i późniejszych konsekwencji. Być może nadszedł teraz czas na wydanie, rozpowszechnienie i przyswojenie ogólnopolskich modlitewników i śpiewników<sup>17</sup> i na pracę od podstaw w dziedzinie liturgii. Takie działania wydają się najlepsze i one też przyniosą pożądane efekty.

Ks. Ireneusz Pawlak

---

<sup>17</sup> Sobeczko, *art. cyt.*, s. 37.